Ner 8. Kraków, dnia 16go Kwietnia 1877. Rok IX.

Włościanin.

Pismo dla ludu.

Włościanin wychodzi 1go i 16go każdego miesiąca. — Włościanin kosztuje rocznie Złr. 3 w. a., półrocznie Złr. 1 cen. 50, kwartalnie cen. 75. — Ktoby sobie życzył przesłać z przedpłatą na „Włościanina“ zarazem i przedpłatę na „Zagrodę“ — płaci za oba pisma: rocznie Złr. 4 cent. 60, półrocznie Złr. 2 cent. 30, kwartalnie Złr. 1 cent. 15.—W Prusach i w Poznańskiem kosztują oba pisma 3 tal.

(Zagroda wychodzi 8go i 24go każdego miesiąca.)

„Włościanin“ przyjmuje ogłoszenia interesujące mniejszych właścicieli ziemskich tudzież rzemieślników po cenie 4 centy od wiersza druku.

Adres Redakcyi:

Alfred Barwiński — Grodzka nr. 72, 1 piętro, w Krakowie.

Pojedynczy numer kosztuje 15 centów.

OD REDAKCYI.

Z dzisiejszym numerem Redakcya przechodzi w inne ręce. Dziewiąty rok już istniejące to pismo wytrwale pracowało na drodze oświaty i umoralnienia ludu naszego i nadal tą samą drogą postępować będzie. „Włościanin nadto umieszczać będzie historyą kraju naszego, którą znać jest obowiązkiem każdego Polaka kochającego Ojczyznę, prócz tego artykuły rolnicze, przepisy i porady gospodarskie, lekarskie, weterynaryjne, powieści i poezye. Wy bracia włościanie, dla których głównie wydajemy niniejsze pismo pojmujecie spodziewamy się potrzebę pracy, wiecie że człowiek, który nie pracuje, nie tylko nie zasługuje na imię człowieka, ale zajmując próżno miejsce na świecie staje się podobnym do trutnia w ulu pracowitych pszczółek, z którego ani Bóg, ani Ojczyzna, ani ludzie żadnéj pociechy i pożytku mieć nie będą. Prócz pracy potrzebną jest także nauka, bo ona rozjaśnia nasz umysł, uczy nas rozróżniać dobre od złego i wskazuje jakim sposobem największe z pracy naszéj osiągnąć możemy korzyści. Biedną jest nasza Ojczyzna, rozdzielona na części, gnębiona przez zawistnych wrogów nie ma nadziei nawet odrodzenia, obowiązkiem jest naszym jeżeli ją kochamy jeżeli chcemy Jéj szczęścia i potęgi pracować nad jéj odrodzeniem a do tego dojść możem jeżeli sami podniesiem się pod względem oświaty moralności i materyalnego bytu. Pod rządami moskiewskim i pruskim gdzie nas gnębią i uciskają gdzie zabraniają nam nie tylko mówić ojczystym językiem ale nawet i wyznawać wiarę ojców, tam jednak przekonali się wrogowie nasi, że zgnieść nas nie potrafią, bo w duszy i sercu będąc Polakami potrafiliśmy się oprzeć ich tyraństwu, jak to macie przykład z Podlasiaków, którzy tak hojnie krew swoją rozlawszy, tyle przetrwawszy męczarni od wiary ojców nie odstąpili i na moskali przerobić się nie dali. Tem większy obowiązek cięży na was bracia, bo tu pod łaskawym Rządem naszym mamy takie prawa jakich żadna część polskiéj ziemi niema, nam wolno się uczyć i pracować swobodnie, uczmy się więc i pracujmy, abyśmy umieli spełnić obowiązki nasze względem Ojczyzny i rodaków. Nie jeden z was powołanym bywa na posła do sejmu albo członka Rady powiatowéj lub urzędu gminnego takiemu tém bardziéj potrzebniejszą nauka, bo on reprezentując swoich wyborców musi myśleć o ich potrzebach i bycie. Aby was zachęcić do pracy i nauki, odwieść od zgubnych nałogów pijaństwa i próżniactwa, wzbudzić w was miłość naszéj kochanéj Ojczyzny i poczucie obowiązków obywatela kraju, wydajemy niniejsze pismo nie chcąc za naszą pracę innéj nagrody nadto, abyście kiedyś, jeżeli z niego odniesiecie pożytek i zabawę, powiedzieli nam serdeczne Bóg zapłać! Redakcya liczy także na poparcie tych kapłanów i większych właścicieli ziemskich, dla których miłość Ojczyzny nie jest czczem słowem i których los ludu naszego obchodzi.

Opowiadania z historyi polskiéj.

Początek narodu polskiego i dzieje bajeczne.

I.

Znać historyę swego narodu i kraju obowiązkiem jest każdego dobrego Polaka, historya bowiem opowiadając nam o świetności naszej Ojczyzny i sławie przodków wzbudzi w nas chęć do ich naśladowania nadto wskazując nam przyczyny upadku i nieszczęścia naszego kraju, nauczy nas, abyśmy się wystrzegali nadal tych błędów jakie te nieszczęścia ściągnęły i wskaże nam drogę, po któréj iść mamy ku odrodzeniu. Na nieszczęście nie wielu z was czytelnicy zna dzieje naszéj Ojczyzny zkąd wiele złego wynika, bo wrogowie nasi korzystając z téj niewiadomości wiele nam zgubnych dla nas rzeczy wmówić usiłują. Nie każdy zwas może sobie kupić książkę i nie zawsze znajdzie czas przeczytać ją odrazu, zwracając więc uwagę na to powzięliśmy zamiar ogłaszać we „Włościaninie" opowiadania historyczne z naszéj przeszłości od najdawniejszych czasów aż do dni dzisiejszych i w tym numerze rozpoczynamy tę pracę. Ponieważ koniecznem jest abyśmy wiedzieli najwprzód zkąd pochodzimy i z jakiego narodu wyszli nasi przodkowie więc dziś o tém pomówiemy.

W odległych bardzo czasach jeszcze przed narodzeniem Jezusa Chrystusa był wielki naród nazywający się Słowianami. Jak się zdaje przyszli oni z Indyi z południowéj Azyi do Europy i zamieszkali w jéj wschodniéj części nad brzegami Wisły zkąd rozeszli się w różne strony, tak, że zamieszkali całą przestrzeń od morza Adryatyckiego i Dunaju aż do ujścia rzeki Odry w Niemczech, morza Baltyckiego i ujścia Newy tudzież od Elby i Sali rzek także w Niemczech do Dniepru a nawet niektóre ich kolonje znajdowały się w blizkości Oki i Wołgi rzek w głębi dzisiejszéj Moskwy. Od tego to narodu Słowiańskiego pochodzimy nie tylko my Polacy ale i Czesi, Morawianie, Serbowie, Łużyczanie, którzy mieszkają w Saksonii, Hercogowińcy i Czarnogórcy mieszkający w Turcyi, Kaszubowie z Prus północnych, tudzież Rusini tak tutejsi jak i ci, którzy mieszkają pod zaborem moskiewskim, a których nie trzeba bynajmniéj za jedno z moskalami, bo to zupełnie dwa odrębne narody. Moskale choć przyznają się do pochodzenia wspólnego z nami bynajmniéj od Słowian nie pochodzą ale od Tatarów i Finnów, narodu także mongolskiego plemienia, późniéj tylko zawojowawszy wschodnie pokolenia Słowian, utworzyli sobie język podobny do słowiańskiego i zaczęli się przyznawać do wspólnego pochodzenia dla tego jedynie, aby zagarnąć słowian pod swoją i dusić ich i męczyć jak to dziś właśnie robią. Tak jak my potomkowie Słowian dzielemy się dziś na rozmaite narody tak i ojcowie nasi także dzielili się na różne pokolenia, które dziś już albo częścią wyginęły pod naciskiem niemców i moskali albo zlawszy się z sobą potworzyli dzisiejsze słowiańskie narody, zostające częścią w Turcyi, częścią zaś pod zaborem niemieckim i moskiewskim. Główniejsze z tych dawnych pokoleń słowiańskich były: Nowogrodzianie, którzy mieszkali nad jeziorem Ilmenem najdaléj ze wszystkich Słowian na północ, Krzywiczanie w okolicach Smoleńska, Połoczanie w okolicach dzisiejszego miasta Połocka, Dregowiczanie nad rzeką Prypecią. Daléj ku wschodowi za Dnieprem mieszkali Radymiczanie i Wiatyczanie; z téj strony Dniepru Drewlanie tak nazwani od tego, że mieszkali w borach a zajmujący dzisiejsze Polesie. Przy nich nad Dnieprem mieszkali Siewierzanie i Polanie, ku Dunajowi zaś mieszkali Antowie, którzy już bardzo dawno wyginęli. Na Wołyniu w okolicach miasta Łucka mieszkali Lutycy albo Łuczczanie, w okolicach zaś Krakowa mieszkali Chrobatowie, których posady rozciągały się aż do Dunaju. Morawce albo Morawianie siedzieli nad rzeką Morawą w okolicach miasta Ołomuńca, Czechowie koło Pragi nad Wełtawą, daléj Syrbowie między rzekami Elbą i Salą, Wilcy albo Łutycy, których resztki do dziś dnia istnieją w Prusach mieszkali na zachodzie Odry daléj na wyspie morza Baltyckiego Rugji Rugijanie, a na brzegach tego morza Pomorzanie. Nad brzegami Wisły znowu mieszkali Lachowie daléj Mazurowie, Kujawiacy, Łęczycanie, Sieradzanie i Polanie koło miast Gniezna i Poznania. Oprócz tych plemion byli jeszcze w dzisiejszym Szląsku Szlązanie, daléj Łużyczanie, Obotryci, Wendowie i pełno innych pokoleń, których nawet wyliczyć nie podobna.

Słowianie jak już mówiłem nie stanowili jednego narodu i nie mieli stałego rządu, ale familja składająca się z gospodarza jego żon, których miewali Słowianie zawsze po kilka, sy-

nów żonatych, córek, zięciów i ich dzieci i czeladzi stanowiła jeden ród nad którym miał władzę gospodarz domu, którą po nim obejmował najstarszy syn, a takich znowu kilka pokrewnych sobie rodów stanowiło pokolenie na którym władzę miał kneź albo wódz wybierany z najstarszych i najrozumniejszych gospodarzy. Mieszkający wśród lasów żyli najczęściéj w pojedynczych osadach, mieszkańcy pól znowu łączyli się więcéj z sobą i osady ich położone obok siebie stanowiły duże wioski, które z czasem poprzemieniały się w miasta.

Głównem ich zatrudnieniem było rolnictwo, rybołóstwo, polowanie i pasterstwo, żyli spokojnie tak że rzadko kiedy zachodziły jakie wojny lub zatargi między niemi. W razie niebezpieczeństwa lub napadu postronnego nieprzyjaciela, osady stanowiące pokolenie zbierały się na radę albo wiec i tam wybierali wodza, który z najsilniejszemi z całego pokolenia szedł na wojnę i po odparciu nieprzyjaciela powróciwszy do domu składał swą władzę. Bronią ich były łuki, dzidy, toporki, maczugi, tarcze i proce do rzucania kamieni. Żelaza nie znali wcale ostrza więc do strzał i dzid były z krzemienia zaostrzonego, maczug zaś i toporków używali kamiennych. Dopiero późniéj od Niemców nauczyli się użytku żelaza i naprzód od nich kupowali żelazną broń a późniéj już robić ją zaczęli u siebie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Modlitwa Podlasian

w czasie prześladowania Unii przez moskali.

Boże Wszechmocny! Panie! Ojcze ludu!
Ty widzisz ucisk i nasze cierpienia,
Przyszliśmy błagać Twéj łaski i cudu,
Byś nas uwolnił z mąk, uciemiężenia;
O! bo tak cierpieć nie jesteśmy w stanie,
Zlituj się! zlituj nad nami! nasz Panie!
W naszych kościołach nie ma już ołtarza,
Bo jego miejsce carskie drzwi zajęły,
A wizerunki Moskwy cesarza,
Na miejscu krzyża zbawienia stanęły.
I tam gdzie niegdyś klękano przed Bogiem,
Wrogi nam czołem o ziemię bić każą,
Przed naszym katem, tyranem i wrogiem,
I modlić za tych co knutem nas darzą.
Szczęśliwe życie goryczą nam struli,
Na chaty nasze sołdatów nasłali,
Tysiące braci w kajdany zakuli,
I chcą żebyśmy z wiarą się rozstali.
Lecz choć rozkazy cara pełnią wszędzie,
W sercach nam jednak wolność pozostanie,
I głos nasz zawsze ciągle wołać będzie:
Zlituj się! zlituj nad nami! nasz Panie!
Na naszéj ziemi wesół i poczciwy,
Pracował wieśniak na kawałek chleba!
Dzisiaj pod batem jęczy nieszczęśliwy,
Bo car tak kazał, cara słuchać trzeba.
Na naszéj ziemi gdzie tak dobrze było,
Gdzie mógł swobodnie każdy chwalić Ciebie,
Gdzie wszystko szczęściem i swobodą żyło,
Gdzie nie zbywało nikomu na chlebie,
Dzisiaj ta ziemia jak śmierci wygnanie
Tak na niéj tęskno, ponuro i głucho,
I tylko czasem cichе narzekanie,
O obojętne obije się ucho.
Lecz choć krew naszą tak hojnie rozlano,
Choć nam zabrano wiarę i Ojczyznę,
Choć setki braci na Sybir wygnano,
I codzień drażnią batogiem nam blizny;
Z ufnością jednak przyszliśmy do Ciebie,
Boś sam to wyrzekł Ojcze nasz i Panie!
„Niech się spodziewa, kto prośbę zaczyna
W Imię Chrystusa a mojego Syna.“
W Imię więc Jego prosiemy Cię Panie,
Niechaj Twa ręka karać nas przestanie,
W Imię Chrystusa a Syna Twojego,
W Imię Najświętszéj Maryi Matki Jego,
I Józefata patrona naszego,
Uwolnij z jarzma prosiemy Cię Panie,
Bo nam już dłużéj znosić sił nie stanie.

KOŃ.

Najszlachetniejszym i bez zaprzeczenia najpożyteczniejszym ze wszystkich zwierząt domowych jest koń. Różnego rodzaju użytki i posługi mamy z niego, bo używanym być może do uprawy roli, przewożenia ciężarów, transportów, wszelkiego rodzaju jazdy itp. i jak za życia wiernie pracuje dla swego pana tak i po śmierci staje się jeszcze użytecznym, bo skóra jego służy do rozmaitych rękodzieł, mięso przyda się do ugnojenia roli, kości idą do fabryk cukrowych a zmełte bywają także dobrym nawozem. Nadto z włosów grzywy i ogona robią się przetaki, guziki, smyczki i t. p. rzeczy, szerść służy do wypychania krzeseł i materaców, z rogu zaś kopyt robią grzebienie i inne rzeczy. Widzicie więc czytelnicy ile my z tego stworzenia mamy użytków, prócz tego nie jeden z was nie raz pewnie wziął ładny grosz za źrebaka lub konika swego chowu na jarmarku, powinniśmy więc bardzo lubić i pilnie zajmować jego chodowlą. Koń zresztą jest tak poczciwém i dobrém stworzeniem, że niepodo-

bna go nie lubić, on się tak przywięzuje do swego pana szczególniéj do takiego, który się z nim dobrze obchodzi, tak umie pojmować jego myśli i wolę, że prawdziwie rozum jego zasługuje na podziwienie. Bywały przykłady, że koń troskliwie chodowany przez swego pana, w czasie jego słabości tracił apetyt, chudł coraz bardziéj i ciągle bywał smutnym, dopiero po powrocie jego do zdrowia powracał do dawniejszego stanu. A żołnierze kawalerzyści, którzy nie jedną wyprawę wojenną odbyli, ileżby wam mogli opowiedzieć pięknych przykładów pojętności i przywiązania koni do swoich panów, z któremi razem dzielili trudy wojenne. Nie raz to bywało, że koń który śmiało niósł swego jedzca przeciwko nieprzyjacielskim armatom, kiedy tegoż raziła kula, zdychał na trupie swego pana. Albo ileż to razy stojącego na pikiecie wśród ciemnéj nocy zdala od obozu, koń tylko ostrzegł o zbliżeniu się nieprzyjaciela, którego dojrzał lub poczuł i tym sposobem uchronił nie tylko swego pana ale i jego towarzyszy, nad któremi czuwał od pewnéj śmierci. My Polacy lubiliśmy zawsze konie i z zamiłowaniem oddawaliśmy się ich chodowli to téż rasa polskich koni sławną była po całym świecie. Późniéj wskutek wypadków politycznych i coraz większego materyalnego upadku kraju gałęź ta gospodarstwa została zaniedbaną co jest wielką szkodą, bo koń jest bardzo pożyteczném stworzeniem i najmniejsze nawet gospodarstwo choćby bez jednego konia obejść się nie może, bo go żadne inne zwierze nie zastąpi. Potrzebę chodowania koni pojmowali nasi ojcowie, bo nawet jest dawne przysłowie polskie, że

„Klaczka i pszenica
Wyprowadza z nędzy szlachcica,“

my zapomnieliśmy o tém i przez to nawet dużo tracimy, nadto nasi bogaci panowie, którzy to niby lubią konie, sprowadzali jakieś niezgrabne wywłoki z Anglii lub Niemiec. zaniedbując naszą piekną polską rasę, która dziś już prawie zaginęła i tylko znajduje się w stadzie księcia Sanguszki w Sławucie na Wołyniu i jeszcze gdzie nie gdzie po kraju jaki egzemplarz téj rasy tak upowszechnionéj niegdyś spotkać można. W okolicach Łosic w Królestwie Polskiém widziałem u jednego zagrodowego szlachcica piękną klaczkę bułaną z czarną grzywą i ogonem téj rasy, za źrebięta od któréj brał po rubli 300.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Co słychać w świecie?

Wojna wisi w powietrzu i lada chwila wybuchnąć może, jak donoszą telegramy ze wszystkich stron świata. Protokół podany przez Moskwę w Londynie i przyjęty przez rząd angielski określając ustępstwa jakich się mocarstwa domagać mogą od Turcyi, wspomniał choć bardzo niedokładnie o sprostowaniu granicy między Czarnogórą i Turcyą. Porta na żadne ustępstwa przystać nie chce i nie może, a więc warunek główny zawarty w oświadczeniu hr. Szuwałowa i mający poprzedzić rozbrojenie Moskwy spełnionym nie będzie i wojna musi nastąpić, bo i Czarnogóra podmawiana przez Moskwę nic ze swoich pretensyi nie ustąpi. Zmiany, które zaszły w Berlinie, zaprzestanie urzędowania Bismarka, który jak głoszą gazety otrzymał urlop, zdaje się, że podbudziły tę niezwykłą energię moskali, którzy spodziewają się, że Prusy pójdą teraz z niemi ręka w rękę i powstrzymają Austryę od wmięszania się do téj wojny.

Nie wiemy jakie są zamiary hr. Andrassego, zdaje się nam tylko, że powinien i zapewne będzie postępować bardzo ostrożnie, aby nie wplątać naszéj monarchii w zawikłania przechodzące jéj siły. „Gołos“ zapowiada przebycie wkrótce Prutu przez wojska moskiewskie, a dziennik francuzki „Temps“ doniósł niedawno, że wkrótce ma się ukazać manifest carski. Wojna jaka ma wybuchnąć będzie tym czasem pojedynkiem między Moskwą i Turcyą, kto w nim ulegnie niewiadomo, my jednak powinniśmy z całéj duszy życzyć zwycięztwa Turcyi, bo jéj przegrana wydałaby całą Europę na łup dwóch despotycznych potęg Prusaków i Moskali. Wprawdzie Turcya ma za sobą szanse zwycięztwa, bo ma 600,000 dzielnego żołnierza, walecznego, który odnosił niedawno zwycięztwa i dowodzonego przez dobrych generałów, kiedy tymczasem armia moskiewska nie tylko liczbą nie dorównywa tureckiéj ale nawet pod żadnym względem równać się z nią nie może. Generałowie i oficerowie moskiewscy nie wiele co umieją, a żołnierze nie tęgo wymustrowani, źle karmieni i z których nadto ani jeden w boju nie był kto wie czy dotrzymają placu Turkom. Nadto nie trzeba zapominać, że kiedy turecki żołnierz każdy zna dobrze sprawę za jaką ma walczyć i w bój pójdzie z ochotą, to moskiewska armia nic innego nie wie nad to,

że car bić się każe, a dziś już carski rozkaz nie jest taką świętością dla moskali, bo większość narodu składa się z różnych sekciarzy religijnych tudzież nihilistów, którzy pragną wywrócenia carskiego rządu. Nadto w armii moskiewskiéj massa służy mahometan jako to: Czerkiesów, Kirgizów, Tatarów i t. p., którzy przeciwko swoim jednowiercom pewnie walczyć nie zechcą i mogą przechodzić w tureckie szeregi, jak również i Polacy ciągnieni musem do walki przeciw najwierniejszym przyjaciołom Polski Turkom, kto wie czy w danéj chwili nie obrócą swéj broni przeciw moskalom. Rząd moskiewski widocznie się tego obawia, bo rozciągnął surowy dozór policyjny nad listami idącemi od żołnierzy Polaków z armii Kiszeniewskiéj do ich rodzin czy to w Królestwie czy na Litwie lub Ukrainie. Czekajmy więc co Bóg da, a tymczasem powinniśmy bardzo życzyć, aby Turcy pobili moskali, bo od tego zależy przyszłość naszéj Ojczyzny, którą już w przeciwnym razie ostatecznie rozszarpią prusacy i moskale. Moskale tę wojnę umyślnie po to wywołali, aby nie tylko zagarnąć wszystkich Słowian pod panowaniem tureckim będących ale i do współki z prusakami rozszarpać Austryę, bo im to solą w oku, że tu Polacy mają swobody i że w ogóle rząd tutejszy podwładnych mu ludów nie uciemięża. Wskutek to intryg moskiewskich Bismark ustąpił z kanclerstwa, bo nie tylko moskalom w ich zaborczych planach nie chciał pomagać ale owszem stawiał im przeszkody. Zważcie jednak czytelnicy całą podłość moskiewską. Turcyi Moskwa wypowiada wojnę niby w obronie uciemiężonych chrześcian a u siebie chrześcian uciemięża, bo ot niedawno w Lubence małéj wiosce na Podlasiu w powiecie Bialskim, kiedy strażnik ziemski zabierał jednéj kobiecie dziecko, aby je zanieść do popa do chrztu schyzmatyckiego i ta broniąc swego dziecięcia oblała napastnika gorącą wodą, bo któraż matka pozwoliłaby na to, aby jéj odbierano dziecko, przyszło wojsko do téj wioski i tak obdarło biednych mieszkańców, że ci aby uniknąć śmierci głodowéj rozejść się musieli po świecie za zarobkiem a ci co pracować nie mogą to i po żebraninie, i cała wioska dziś stoi pustkami.

I patrzcie to tak postępuje rząd, który się nazywa chrześciańskim i występuje niby to w obronie uciemiężonych. I taki rząd chce kiedyś władać nami, to téż pewnie mu to tak łatwo nie przyjdzie, bo w razie w kroczenia tych nie pożądanych gości na naszą ziemię, mieszkańcy tutejsi spodziewamy pokażą im, że Polacy umieją bronić swych chat rodzinnych i że nauczeni przykładem Podlasiaków nie chcemy znać carskich rządów. Moskwa tymczasem szykuje się nie na żarty do wojny, moskiewscy technicy wojskowi przebudowali zupełnie kolej wiodącą do Jass. Dworce na téj kolei są bardzo przestronne, urządzono nadto po brzegach całe szeregi koryt do pojenia koni, szczególniéj zaś wojowniczy pozór nadają téj drodze nieznane dotąd w Moskwie przyrządy zbudowane na sposób niemiecki a służące do szybkiego umieszczania w wagonach i wyprowadzania ztamtąd kawaleryi i zaprzęgów artyleryjskich. Przyrządy te tuzinami budowali na miejscu moskiewscy pionierowie i znajdują się one na każdéj stacyi. W ogóle całą tę część drogi moskale zajęli w swoje posiadanie. W Jassach i Paszkanach intendentura przedsięwzięła wszystkie środki, aby w razie w kroczenia moskali do Rumunii na niczém im nie zbywało. Do Jass zwieziono 110,000 pudów mąki żytniéj i kilkanaście tysięcy fur siana i słomy złożono w blizkości dworca kolejowego. Doskonale urządzona piekarnia w Jassach jest przeznaczona tylko dla celów wojskowych, utrzymują nadto, że wielka ilość zboża i furażu złożona w portach naddunajskich jak w Braile, Galaczu a głównie w Giurgiewie nie należy do rządu rumuńskiego, ale jest własnością moskiewskiej intendentury.

Jak tylko nowe rezerwy zajmą wskazane sobie miejsca w Brześciu Litewskim, Łucku, Żytomierzu i Kijowie zaraz będą wzmacniane nowemi rekrutami, aby w razie potrzeby wytworzyć z nich nadzwyczajną rezerwę.

Historya wilka z Gevaudan (Żewodan).

Jednym z tych historycznych zwierząt, których pamięć przez długi czas zachowała się w podaniach ludu, lub w opowiadaniach myśliwych w czasie długich wieczorów zimowych jest sławny srogością swoją wilk z Gevaudan (Żewodan). Historya jego ubarwiona rozmaitemi fantastycznemi dodatkami, których peł ą jest każda ludowa legenda do dziś dnia stanowi niejednokrotnie przedmiot opowiadań mieszkańców Gevaudan (Żewodan), Auvernii (Owernii) Rouerque (Ruerk), gdzie pewnie nie ma ani jednego z mieszkańców, którzyby jéj nie umiał na pamięć.

Legendy bowiem ludowe, choćby nie były nigdzie zapisane, przechodząc z ust do ust, z pokolenia do pokolenia, przetrwają zwykle pisane źródła historyczne, które jeden pożar może zniweczyć. Chcąc jednak w opowieści ludowéj dobadać się faktu, śledzić trzeba prawdę pomiędzy licznemi fantastycznemi dodatkami, któremi opowiadający ubarwiać ją umieją i które stanowią właściwość każdéj ludowéj legendy. Taką jest właśnie historya Żewodańskiego wilka, którą składam czytelnikom taką, jaką mi się zdarzyło czytać w jednéj staréj książce i w pamiętnikach hrabiny de Crequi, (Kreki) pomijając wszelkie dodatki jakiemi ją ubarwiła fantazya ludowa.

Francya pomimo, że nie posiadała tak rozległych i gęstych puszcz jak nasze jednakże znalazły się w niéj wilki, które nie tylko były postrachem mieszkańców, ale nawet uwieczniły pamięć swéj srogości. Jeszcze za czasów Karola VII, króla francuzkiego, wilcy tak się rozmnożyli, że szkody przez nie wyrządzane były jedną więcéj z klęsk owych nieszczęśliwych czasów. Zwierzęta te znajdując dla siebie obfity łup w trupach jakich dostarczały ówczesne bezustanne wojny, tak nawykły do mięsa ludzkiego, że nim się tylko wyłącznie żywiły, zuchwalstwo ich zaś doszło do tego stopnia, że napadały na wioski i miasteczka. Dziennik paryzki wspomina, że w rokn 1437 w ostatnim tygodniu miesiąca września wilki pożarły między Monmatre i bramą św. Antoniego w winnicach i bagniskach czternaście osób dorosłych i dzieci. Najstraszniejszym z nich był wilk którego nazywano Courtaud (Kurto), dla tego, że nie miał ogona, który kiedyś stracił w żelazie. Każdemu wychodzącemu w pole czy też udającemu się w drogę za obowiązek uważano sobie powiedzieć: „Strzeż się wilka Courtaud.“ Kiedy go w końcu zabito obwożono na pokaz po całéj prawie Francyi.

Courtaud jednak pomimo całéj swojéj srogości nie dorównał sławnemu wilkowi z Gevaudan (Żewodan). który się zjawił za czasów króla Ludwika XV. Wilk ten rozpoczął swoje napady w lesie Mercoire (Merkoar) w okolicach miasteczka Langogne (Langoń) okręgu Gevaudan (Żewodan) w czerwcu 1764. Rzucał się on zawsze tylko na ludzi i nie raz zdarzało się, że spotkawszy trzodę nie zaczepiając jéj pożerał pasterza. Najczęściéj ofiarą jego żarłoczności padały dzieci wiejskie bawiące się za wsią lub pilnujące trzód na pastwiskach. Przebywszy w tym lesie trzy do czterech miesięcy i przebiegając okoliczne wioski pożarł lub pokaleczył nie mało ludzi potem zaś przeniósł się do parafii Sent Alban, w końcu coraz bardziéj rozzuchwalany bezkarnością wpadał nieraz wśród dnia do wiosek i z nich porywał swoje ofiary. Oddział wojska złożony z pięćdziesięciu dragonów wraz z tysiącem wieśniaków kilkakrotnie robił na niego obławę, lecz bezskutecznie, wilk zawsze bowiem szczęśliwie uchodził przed ścigającemi go i coraz nowemi napadami szerzył postrach nie do opisania.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rozmaite wiadomości.

— Porada dla gospodyń wiejskich. Ażeby kury często się niosły, najlepiéj karmić je glistami, (są to długie ciemne robaki, znajdujące się w ziemi, które zapewne znacie czytelnicy), dobrze jest także jakiekolwiek pożywienie dla kur posypywać miałko utłuczonemi skorupami od jaj, poczém dawać im dosyć pić.

— Wypadek pożarcia przez wilków. W pewnéj lesistéj okolicy, podczas wielkich mrozów w miesiącu lutym wilki chodziły całemi gromadami i nikt jakoś nie myślał stawiać na nich zasadzek, ani robić obławy, aż dopiero straszny wypadek, który tamże spotkał dwóch podróżnych przeraził wszystkich i zmusił przedsięwziąść środki ostrożności. Jakiś młody człowiek jadący do swojéj narzeczonéj o mil kilkanaście, przebywając właśnie największy z tamtejszych lasów wśród nocy; gdy wjechali w gęstwinę furman spostrzegł zdala świecące ślepia wilków i uprzedził swojego pana, który miał przy sobie broń nabitą, by w razie potrzeby wystrzelić, zrobić popłoch między wilkami, a zaciąwszy konie co najprędzéj uciekać, ale na nieszczęście zamiar się nie udał. Wilki rozwścieczone a może i zranione wystrzałem, rzuciły się gromadnie na sanie, a pomimo, że furman z całych sił zacinał konie, te przestraszone i zaplątane pomiędzy krzakami, (ponieważ podróżni dla pospiechu zjechali z głównego gościńca) szarpały się tylko na wszystkie strony nie mogąc z miejsca wyruszyć. Dopóki było podobna pan i służący bronili się od napaści wystrzałami z fuzyi i rewolweru, lecz w końcu i ta obrona na nic się nie przydała. Wilków coraz więcéj przybywało i rzucały się z zajadłością na swoje nieszczęśliwe ofiary broniące się do ostatka, aż konie i ludzie zostali rozszarpani i pożarci, szczątki ich tylko i popsute sanie znaleźli nazajutrz miejscowi wieśniacy. Jeden z nich, który właśnie téj samėj nocy powracał z miasteczka, i z oczywszy zdala wilki zręcznym skokiem na drzewo uratował się od śmierci, był świadkiem tragicznéj przygody podróżnych, nie mogąc im przyjść w pomoc, mimo szczeréj chęci, ze łzami opowiadał o tym wypadku swoim sąsiadom, zachęcając ich, aby odtąd robili zasadzki i obławy na te niebezpieczne zwierzęta.

— Moskiewscy ochotnicy w Serbii. W Serbii znajduje się jeszcze 1200 moskiewskich ochotników, którzy dotąd jeszcze nie powrócili do domów, ponieważ rząd serbski nie był w stanie opłacić im kosztów podróży. Teraz rząd moskiewski oświadczył gotowość opłacenia ich przejazdu stowarzyszeniu dunajskiéj żeglugi parowéj. Wskutek tego reszta tych panów rycerzy, którym Serbia zawdzięcza, że ją Turcy tak zmasakrowali, wkrótce na statku „Radecki" przewieziona będzie z Kładowy do Izmaiła, zkąd piechotą przez Rumunią pomaszerują do Kiszeniewa.

— W ostatnich dniach moskiewscy komisarze badali stan dróg w Rumunii i uznali je za dobre do komunikacyi. Przedsiębrali także rewizyą kolei.

— Lekarstwo na oczy. Kogo bolą oczy niech kupi za kilka centów w aptece proszku „Nyksu" następnie niech ugotuje jajko kurze na twardo i takowe rozkroiwszy wzdłuż na dwie równe połowy niech wyjmie z niego żółtko i na jego miejsce w obie połówki nasypie nyksu i takowe związawszy mocno nitką lub sznureczkiem wrzuci w kwartę wody deszczowéj i tak zostawi na czterdzieści ośm godzin. Po upływie tego czasu jajko trzeba wyrzucić a wodę zlać w butelki i trzymać w chłodnym miejscu. Używając trzeba w niéj maczać płócienne, czyste a nadewszystko niekrochmalone płatki i tak zmoczonemi przemywać oczy. Jajko, w które się kładzie nyks i wrzuca się w deszczową wodę nie powinno być obierane. Lekarstwo to znane powszechnie w okolicach Białéj na Podlasiu jest bardzo dobrem i za skuteczność jego Redakcya może poręczyć.

— Lekarstwo na ból zębów. Wprawdzie na ból zębów lekarstwa takiego, któreby go zupełnie usunęło nie ma, lecz te które tu podajemy sprawiając ulgę na długi czas usunąć go może. Robi się ono w następny sposób. Do kwarty np. octu wrzuca się kilka dobrze smolnych skałek sosnowych lub jodłowych, które używają się powszechnie do podpalania w piecach, i gotuje się póty póki znajdująca się w nich żywica nie wygotuje się zupełnie i nie rozpuści się w occie. Tak przegotowany ocet ze skałkami dosłodzić miodem, patoką, o tyle o ile się spodoba. W tym płynie ostudzonym maczać watę i kłaść na bolący ząb, i trzymać w ustach a wytwarzającą się przy tém ślinę spluwać. Po niejakim czasie ból zębów na długo ustanie.

— Lekarstwo domowe doświadczone na zarazę bydła rogatego:

Wziąść dziegciu garniec . .	1
Mąki żytniéj razowéj garncy	2
Soli garncy	2
Jaj całych ze skorupą sztuk	8
Śledzi pokrajanych sztuk .	8
Czosnku główek	16.

To wszystko razem utłuc w stępie, a gdy już się zrobi z tego gęsta masza jak ciasto robić z tego gałki wielkości orzecha włoskiego i na deskach przesuszyć a potem codzień każdemu bydlęciu tak słabemu jak zdrowemu dawać jedną gałkę na czczo rano przy tém obmywać bydło co dzień ługiem. Nadto do picia dawać następujące napoje:

1szy Wziąść siana dobrego tylko nie stęchłego ile się komu spodoba, na niego nalać tyle wody wrzącéj, aby siano zupełnie przykrywała a po ostygnięciu wycisnąć wodę z siana dodać do niéj tyle soli, aby woda ta nabrała smaku słonego i wlewać każdemu bydlęciu w gardło dwa lub trzy razy dziennie butelkę kwartową.

2gi. Do barszczu lub żuru rzadkiego dodać soli i w podobny sposób jak pierwszy napój dawać.

3ci. Nalewa się w duże naczynie garniec dobréj smoły i ośm garncy wody wrzącéj, dobrze wymięszać łopatą, póżniéj przykryć naczynie i zostawić w spokoju na 24 godzin, aby się ustało, potém zlawszy z wierzchu, aby nie poruszać mętów ze spodu daje się ten napój butelką kwartową rano i wieczorem albo sam albo zmieszany z pierwszym lub drugim napojem. W czasie grasującéj zarazy w tém miejscu lub w okolicy dawać trzeba to lekarstwo i napoje bydłu, które z małym kosztem mieć można a tym sposobem nie jeden z gospodarzy ocalonym będzie od dotkliwéj straty jaką by mógł ponieść przez upadek inwentarza. Autor tych przepisów pisze, że doświadczał ich nie raz z dobrym skutkiem i kiedy w okolicy grasowała zaraza, jego bydło używające tych lekarstw było zdrowe.

— Oficyalistom lasowym zalecamy do czytania praktyczne dziełko leśnicze pod tytułem: „Podręcznik lasowy do użytku służby leśnéj," przez Wagnera dyrektora lasów arcyksięcia Albrechta w Ustroniu. Dostać można u autora po cenie 60 centów.

— „Słuchaj," rzekł raz ojciec do syna, „jak ci położę sześć klusek na talerzu a zjesz trzy ile się zostanie." „Żadna się nie zostanie," odrzekł syn," bo ja zawsze wszystko zjadam odrazu."

— Niepraktyczny stróż: *Właścicielka domu*: Mówiłam ci już onegdaj mój Janie, żebyś te kupę śmieci usunął.

Jan: Z przeproszeniem Wnéj pani ale taczka się zepsuła to czém wywiozę.

Właścicielka: Co za wymówka! wykop dół i wrzuć w niego śmiecie.

Jan: Dobrze, ale gdzie podzieję tę ziemię co ją dla zrobienia dołu wykopię.

Właścicielka: Jakiś ty głupi, wykop taki duży dół, aby w niego wlazła i ziemia i śmiecie.

— Najjaśniejsza cesarzowa austryacka przeznaczyła trzy tysiące zlr. na wsparcie ludności w czeskich górach Rudnych zajmującéj się wyrobem koronek. Kupione za tę sumę koronki wysłane będą na wystawę do Paryża. Zarazem N. Pani wezwała inne damy, aby przez zamówienia dostarczyły wsparcia dla ubogiéj ludności.

— Liczba kolonii polskich na Węgrzech ciągle się powiększa i naszém zdaniem lepszém jest osiedlanie się przy granicach kraju na przyjaznéj nam ziemi węgierskiéj niż zgubna dla naszych włościan emigracya do Ameryki, gdzie albo giną z nędzy lub wróciwszy wreszcie do kraju gdzie już wszystkiego na tę wędrówkę się pozbyli nie mają za co rąk zaczepić. Najlepiéj jest wprawdzie trzymać się swéj ojczystéj ziemi i o to powinniśmy starać się wszelkiemi siłami, kogo jednak interesa zmuszają do porzucenia swéj ojcowizny nie potrzebuje lecieć gdzieś za morze i tracąc całe swoje mienie przysparzać tylko zysk zagranicznym spekulantom, bo na granicach naszéj ziemi, wśród pobratymczego nam ludu Słowaków znajdzie massy odło-

giem leżącego gruntu czekającego tylko pracowitéj ręki rolnika, który nabyć może tanim kosztem i pracując żyć spokojnie w blizkości swoich. — Nie dawno zakład kąpielowy w Szczawniku nie daleko granicy galicyjskiéj w okolicach Bardjowa przeszedł w ręce Polaków. Dobrze by było, aby wielu z naszych panów, którzy jeżdżą leczyć się do wód mineralnych gdzieś za granicę, pojechali tam a tym sposobem w miejsce napychania kieszeni niemcom dali zarobić swoim jak również, aby ci z włościan, których bierze chętka wyjazdu do Ameryki do czego ich gorliwie żydzi i niemcy namawiają, poszukali sobie gruntu w okolicy Szczawnika, który tam tanio nabyć można i pewnie lepszy niż w Ameryce, nadto koszta podróży za morze pozostałyby im w kieszeni a pieniądze te włożywszy w gospodarstwo mogliby żyć sobie spokojnie.

— Spytał raz hr. Aleksander Teleki cygańskiego skrzypka Boka Karoly u kogo się tak dobrze grać nauczył? „U pana Ibranyi“, odpowiedział tenże. „Jakto, więc Ibranyi tak dobrze gra na skrzypcach? zapytał hrabia. „Nie panie, nigdy skrzypiec w ręku nie trzymał.“ Więc jakżeż się u niego mogłeś nauczyć?“ „Oto tak panie,“ rzekł cygan, kiedy jeszcze licho rzempoliłem, pan Ibranyi za każdym fałszywym tonem rzucał mi o łeb szklankę, z któréj popijał wino i to powtarzał tak długo póki nie grałem dobrze.“

— Emigrujących do Ameryki a szczególniéj namawianych do tego przez spekulantów niemieckich lub żydowskich ostrzega się, aby się mieli na baczności, bo oto kilkaset ludzi z Prus Zachodnich, którzy się wybrali do tego kraju doszedłszy zaledwie do Antwerpii byliby juz tam poginęli z nędzy, gdyby nie miłosierni Antwerpianie, którzy dostarczyli im pieniędzy na drogę do Ameryki. Przybywszy do miasta Karakas w Brazylii przekonali się, że rząd wcale darmo gruntów nie daje i nie mając już z czego żyć udali się z prośbą do konsula niemieckiego, aby im dostarczył środków na powrót do Europy. Czy im ją dano nie wiemy, ale jeżeli wrócą do domów przekonani jesteśmy, że na tę podróż drugi raz ich nikt nie namówi.

— Na Podlasiu lud unicki trzyma się jak dawniej wiernie wiary swych ojców, pomimo ciągłego dokuczania moskiewskiego rządu. Lud nie tylko nie uczęszcza do cerkwi przerobionych teraz na schyzmatyckie ale nie żąda od nowych popów żadnych religijnych posług i jak dzieci chrzczą w domu tak i umarłych sami grzebią pokryjemu. Popi łakomi na dochody jak tylko dowiedzą się o czémś podobném natychmiast skarżą biednych włościan do naczelników, którzy ich karzą kontrybucyami, nie rzadko zdarza się także, że dzieci zabierają gwałtem. Lud pomimo to trwa wiernie i stale przy swéj wierze.

— W St. Louis w Ameryce wybuchł d. 10 bm. w nocy pożar w hotelu „Southern,“ wychodzącym na cztery ulice, sześciopiętrowym, zbudowanym na 700 podróżnych. Ogień powstał na dole, ale przez klatkę schodową a raczéj windową dostał się niebawem na najwyższe piętro, gdzie sypiała służba żeńska hotelu. Służące te częścią znalazły śmierć, w dymie udusiwszy się, częścią zabiły się, wyskakując na bruk. Straż ogniowa rozpostarła potem pod oknami prześcieradła trzymane przez ludzi, na które wiele osób wyskakiwało z okien. Mimo tego liczbę zabitych, spalonych lub uduszonych dymem, liczono w pierwszéj chwili od 50 do 100. Dr. Gerlach konsul niemiecki, zamieszkały w tym hotelu, wyskoczywszy oknem, złamał nogę.

Ostatnie wiadomości.

— Dnia 23 kwietnia przybędzie cesarz rosyjski do obozu pod Kiszeniewem gdzie odbędzie przegląd armii, zanim taż uda się w pochód ku granicom Turcyi. — Do Ruszczuku fortecy tureckiéj przybyło 70 dział Kruppa. Sztab główny armii tureckiéj stanął w Warnie. — Listy z Odessy w Krakowie odebrane, piszą o przyspieszonych przygotowaniach wojennych, o obawach a nawet i o popłochu spokojnéj ludności. Bardzo wiele rodzin wynosi się pospiesznie z Odessy. Kilka osób z Krakowa, bawiących tam chwilowo, opuszcza także w tych dniach ten port morski. Wedle brzmienia tych listów obawy nie tylko odnoszą się do wojny, ale także do wewnętrznych stosunków.

SZARADA.

Druga trzecia mocny Boże!
Jeżli trafi zabić może,
Drugie czwarte śpią na grzędzie,
Pierwsze drugie w liter rzędzie,
Wszystkie: stale i wytrwale,
Żyją z nosem poufale.

CENY ZBOŻA:

RODZAJ	Kilo	od złr.	od ct.	do złr.	do ct.
Pszenica żółta	100	10	50	14	—
„ czerwona	„	11	—	14	40
„ biała	„	11	25	14	50
Żyto polskie.	„	10	—	10	90
Jęczmień	„	8	50	9	18
Owies	„	7	75	8	50
Groch pastewny	„	—	—	—	—
„ do gotowania	„	8	—	10	—
Fasola	„	8	50	11	—
Rzepak zimowy	„	—	—	—	—
„ letni	„	—	—	—	—
Kukurudza zeszłoroczna. . .	„	—	—	—	—
„ nowa	„	—	—	—	—

Okowita pr. 10,000 liter prent. zł. 31 c. 50.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Szczepan Kurowski.**
Główny współpracownik: ***Nadbużanin.***

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.